

Odwagi, ja jestem, nie bójcie się

Słowa Jezusa wzywające uczniów do odwagi dotyczą konkretnej sytuacji, związanej z burzą, która rozpętała się na morzu. Pan Jezus nie mówi: nie bójcie się, łódka jest stabilna, nowa, dobrze wykonana, nie zatonie tak łatwo. Mówi: *Ja jestem*. Mówiąc to Chrystus chciał dać uczniom do zrozumienia, że to On jest jedynym i najpewniejszym gwarantem ich bezpieczeństwa. Zaraz potem udowodnił to wzywając Piotra do kroczenia po wodzie w swoją stronę: *Każ mi przyjść do siebie po wodzie*. A On rzekł: *Przyjdź*. Piotr przekonał się o prawdziwości słów Chrystusa, i o tym, jak ważne jest bezwarunkowe zawierzenie Mistrzowi. Czy są takie okoliczności, w których dzisiaj Pan Jezus mógłby do nas powiedzieć: *Odwagi, Ja jestem, nie bójcie się*. Może by usłyszał: spoko, mamy dość dobre leki, drogie bo drogie, ale dość skuteczne. Mamy dobrze wyszkolone wojsko, policję, byśmy mogli czuć się bezpieczni. W sklepach wszystkiego pełno – z głodu nie pomrzemy. Tak, to tu to tam mocniej zagrzmie, więcej popada, ale mamy coraz lepsze służby na takie okazje, itd. Życie w tak wielu okolicznościach pokazuje, że ludzie stosunkowo łatwo radzą sobie bez Boga i Jego pomocy. I może Chrystus nie miałby komu powiedzieć: *Odwagi, Ja jestem*. Bo ani powodu do strachu, ani do wiary, ani do zawierzenia Bogu.

Odwaga

Odwaga niejedno ma oblicze. Bo odwagi potrzebuje bandzior napadający na bank, kasjerka, która oszukuje staruszkę przy kasie, nawet istnieje swoista odwaga samobójcy, który targa

się na swoje własne życie. Odważny jest człowiek, który podrzuca śmieci sąsiadowi, dumny że mu się udało, bo nikt go przy tej czynności nie zauważył. Można by tu wymienić jeszcze wiele innych podobnych przykładów. I choć w każdym z tych przypadków używamy słowa ?odwaga?, to jednak czujemy, że to słowo jest tutaj pozbawione moralnej wartości. Bo cóż to za odwaga oszukać niedowidzącą starszą osobę. Każde męstwo wymaga od człowieka odwagi, ale nie każda odwaga może poszczycić się cechami męstwa. Trudno się doszukiwać męstwa u bandyty napadającego na bank, zabijającego niewinnych ludzi. Może i był odważny, ale cóż to za odwaga? Kiedy dzisiaj Pan Jezus słowami proroka mówi do nas: Odwagi! Nie bójcie się! Oto wasz Bóg – to oczekuje od nas odwagi przepełnionej męstwem. A dotyczy to zarówno odwagi w wyznawaniu wiary, ale i mężnej odwagi podejmowania wciąż na nowo trudów codziennego życia. Jak wiele mężnej odwagi wymaga urodzenie dziecka, troska o jego dobre wychowanie, ale i cierpienie z powodu napotykanym przeciwności życiowych. Kroczenie ?na skróty? też wymaga odwagi, ale nie męstwa.

Napomnienie braterskie

Pamiętam jak stary mój proboszcz rodzinnej parafii, zawsze po odczytaniu zapowiedzi przedślubnych dodawał słowa: Gdyby ktokolwiek wiedział o istnieniu jakichkolwiek przeszkód dotyczących zainteresowanych stron, wstępujących w związek małżeński, jest zobowiązany donieść o tym do urzędu parafialnego. Czyli, mówiąc krótko, w języku dzisiejszej Ewangelii: Donieść Kościołowi. Tak, ale to jest już ostatni stopień napominania, czyli odważnego podejmowania kroków w celu zapobieżenia jakiemuś niebezpieczeństwu. Wszyscy wiemy, to nie jest takie proste iść do kogoś i z szczerą troską mówić mu: Słuchaj, może ci w czymś pomóc, bo widzę, że jest coś nie

tak. Zawsze łatwiej mówić: A co mnie to obchodzi, mnie to też może spotkać. Łatwiej plotkować, obmawiać, rzucać oszczerstwa, itd. A jednak to nie jest tak. Ten kto nie usiłuje pomóc bliźniemu, który znalazł się w jakimś niebezpieczeństwie, którego może nawet sam nie dostrzega, bierze odpowiedzialność za niego. Jak wielu tragediom moglibyśmy zapobiec, gdybyśmy mieli więcej chrześcijańskiej odwagi. Gdybyśmy umieli w odpowiednim czasie i w odpowiedni sposób zareagować. Tzn. porozmawiać ?w cztery oczy?, wybrać się z kimś zaufanym na szczerą rozmowę, albo ?donieść Kościołowi?.